Poczta opłacona zgóry.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardt'a, mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją i pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Ceny prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 groszy w tekście 20 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 18 stycznia 1925 r. Nr. 3.

Dawne dobre czasy.

Przekład z francuskiego.

Nie mów: Cóż to jest, że dni pierwsze lepsze były, niż teraźniejsze? Bobyś się o tem niemądrze pytał.
Kazn. Salom, VII,10.

Czy wam tęskno do dawnych, dobrych czasów?

„Wychwalacie warunki życia i zwyczaje dawnych Rzymian", powiada w jednej z satyr Horacego osoba, której autor każe przemawiać, „ale gdyby jaki bóg przeniósł was nagle w owe czasy, protestowalibyście przeciwko temu z energją".

Z innych może powodów, niż te, jakie ma na myśli Horacy, wydawalibyśmy jednak zapewne takiż sąd, gdyby nas przeniesiono do jakiejkolwiek minionej epoki.

Więc nie mów: „Cóż to jest, że dni pierwsze lepsze były, niż teraźniejsze?" „W każdem stuleciu mówili tak pisarze, a gdyby to, co mówili, miało być prawdą, ludzie musieliby dzisiaj już być niedźwiedziami", powiada Montesquieu.

Będzie na miejscu poprzeć to kilku przykładami. A gdy przekonamy się, że każde pokolenie wywodzi te same żale, będziemy mniej pochopni do tego, aby je brać na swój wyłączny rachunek.

Czasy Hezjoda były w oczach tego greckiego poety „epoką żelazną", najgorszą; a tysiąc lat po nim oznajmił Juvenal, że nazwa wzięta od jakiegokolwiek metalu na oznaczenie jego czasów musiałaby być za wysoka, stoją one bowiem niżej wszelkiej krytyki.

Horacy nie może odmówić sobie przyjemności wystawienia na pośmiewisko tych, którzy podnoszą przeszłość kosztem teraźniejszości. A jednak, żyjąc w stuleciu, które bezpośrednio poprzedziło naszą erę, jedną odę kończy on słowami, zaiste, niezbyt pocieszającemi: „Nasi ojcowie byli mniej warci, niż nasi dziadowie, my nie dorównywamy pod względem wartości naszym ojcom, pozostawimy zaś synów, którzy będą gorsi od nas".

Przenieśmy się do czasów o tysiąc lat późniejszych; w połowie XI wieku autor żywota św. Aleksego wyraził się w sposób następujący: „Za dawnych czasów świat był dobry, działy się w nim czyny miłości i sprawiedliwości. Ludzie mieli wiarę, która dzisiaj upada śród nas. Świat staje się coraz inny, świat utracił barwę, jest blady, stary. Stanie się jeszcze gorszy i skończy się wszystko, co dobre".

A 200 lat potem wołał Gotfryd z Buillon: „Postępy złego są niezmierzone; skończyło się wszystko, co jest dobre".

Pod koniec XV stulecia i na początku XVI-go, dwaj sławni w swym czasie kaznodzieje, Olivier Maillard i Michel Menot, powiedzieli co następuje:

„Mój Boże", woła jeden z nich, „nie wierzę, aby od czasów, jak Pan Nasz, Jezus Chrystus, stał się człowiekiem, w całym świecie mogło być tyle niemoralności, ile jej jest teraz w samym Paryżu".

A drugi? „Czytajcie historje", opowiada „a przekonacie się, że w żadnym okresie dziejów nie było na świecie tyle zepsucia, co dzisiaj".

A znowu 80 lat potem Henri Estienne zapewnia, że zepsucie wieku poprzedniego jest większe, niż wszystkich czasów dawniejszych, wiek ówczesny zaś — jego zdaniem — przewyższa zepsuciem swego poprzednika. „Jeśli miłość", wywodzi on obrazowo, „w ubiegłych wiekach oziębiła się znacznie, to w obecnym stuleciu skostniała zupełnie... Jeśli sprawiedliwość dawnemi czasy chromała na jedną nogę, to dzisiaj kuleje na obydwie, jeśli dawniej miała jedno oko, dzisiaj jest zupełnie ślepa, — i dziś nie chwyta już tylko za ręce, ale i za ręce i za nogi razem.., Słowem, musimy wyznać, że w przeszłości zło było jako cukier w porównaniu ze złem obecnem, jako się mówi zwykle w przysłowiu".

Zastanawiając się nad poszczególnemi objawami zła, musimy się zdumiewać, widząc, że wady, poczytywane przez nas, jako znamienne cechy naszej epoki, w pojęciu ludzi innych epok były charakterystyczne dla ich czasów.

Bo na cóż to ludzie skarżą się obecnie?

Na wyuzdane obyczaje? Nie mam odwagi roztoczyć przed czytelnikami całego prostactwa wyrażeń, jakich używają wspomniani kaznodzieje, aby chłostać przywary swych współczesnych.

Może uważacie, że miłość pieniądza jest charakterystycznem złem naszej epoki? Ale przecież to już i Horacy zwracał uwagę na ludzi, dla których zbogacenie się było rzeczą najważniejszą, naturanie — drogą uczciwości, j e ś l i m o ż n a, ale tak czy owak zbogacić się. (Rem facias, rem — si posis, recte: si non, quecumque modo, rem"). A w towarzystwie można było za czasów cesarstwa rzymskiego słyszeć cyniczne słowa: Pieniądz zawsze miłe pachnie, skądkolwiekby pochodził.

A oszustwo i niezliczone fałszerstwa! Kazania Maillarda i Menota, książka Henri Estienne pełne są skarg na przekupniów, psujących środki spożywcze dodatkami wszelakiego rodzaju, na aptekarzy, fałszujących leki, na kupców, czyniących to samo z wełną i suknem, podczas gdy szynkarze mieszają i fałszują wino. A przecież podówczas nie było laboratorjów rządowych, które mogłyby stwierdzić tego rodzaju oszustwa i ścigać winowajców.

Skupywanie towarów w ogromnych ilościach, co stało się wielokrotnie przyczyną bankructwa, wydaje się może niejednemu złem bardzo współczesnem. Ale było to już praktykowane i dawniej, a piętnowano to jako „monopole". „Monopolami ukręca się szyję biednemu ludowi" skarży

się Maillard. W XVIII wieku pater Terrasson z Oratoire mówił o „monopolach między kupcami, o sprzedawaniu na fałszywą wagę i fałszywą miarę, o rozdziale podejrzanych towarów spożywczych“ (w kazaniu o bojaźni przed ludźmi).

Ale nowością naszych czasów jest chęć gorączkowa zbogacenia się szybko. Nasi ojcowie budowali sobie dom szczęścia powoli, całe życie, pełne trudu i mozołu. „Bogacić się drogą długiego oszczędzania albo przez pracę mrówczą, to była droga, którą obierała sobie prostota pierwszych wieków; za naszych dni znaleziono drogi krótsze i wygodniejsze“. Słowa te są pochodzenia wczorajszego? O, nie! To powiedział Bourdaloue w wieku XVII w kazaniu o ludziach bogatych!

Nakoniec, sięgam po ostatni przykład, każdy wie, że dzisiaj „niema już ani dzieci, ani szacunku dla starszych“. Ale tu znowu poucza nas Estienne i jego wiek XVI-ty, jak to wcześnie młodzi ludzie owych czasów stawali się samodzielni, a starcy ówcześni skarżyli się, że słyszą przekleństwa, wymawiane przez dzieci, zaledwie umiejących mówić.

Nie poniżajmy naszych czasów! Mądry nie będzie pytał: „Dlaczego dawne czasy były lepsze od teraźniejszych?“. Skarga tego rodzaju polega przedewszystkiem na złudzeniu, polegającem na tem, iż zapominamy, o niezdolności naszej do wydania sprawiedliwej oceny o epoce, w której rozgrywa się scenarjusz naszego własnego życia. Takie złudzenie wytwarza nieuleczalne zło, to mianowicie, które polega na ustawicznych skargach. Nasze czasy — to jesteśmy my. Jeśli jest rzeczą dowiedzioną, że staliśmy się gorsi, to naprawdę, mamy co lepszego do roboty, niż wywodzić próżne skargi. Zmiany na lepsze nie można zastąpić przez nieustanne żale. A jeśli zło jest naprawdę tak wielkie, to trzeba działać, a nie narzekać. Trzeba pokrzepić ręce omdlałe, wzmocnić strudzone kolana, trzeba się podnieść, zapomnieć to, co za nami jest, i spieszyć się do tego, co jest przed nami.

LEOPOLD MONOD.

Uroczystości Wileńskie.

I.

Niezwykłą uroczystość święcił Zbór Wileński w II niedzielę Adwentu. NPW Ks. Sup. Gen. J. Bursche w asystencji Ks. Schoena z Włodzimierza Wołyńskiego i Ks. Kurnatowskiego z Wilna dopełnił instalacji nowoobranego pasterza Zboru Wileńskiego ks. Z. Loppego.

Przed wojną Zbór Wileński należał do Konsystorza Kurlandskiego i podobno nigdy wprowadzenie na urząd księdza nie odbywało się tak uroczyście, jak tym razem, to też nic dziwnego, że cały Zbór czuł się nadzwyczajnie zbudowanym tak podniosłym obrzędem. Ks. Sup. Gen. w gorących słowach, opartych na tekstach I. Tesal. 5, 4—6 i Rzym. 1, 16, przemówił do zgromadzonych, nawołując ich do poszanowania Światła Ewangelicznego, a zaś instalowanego, by gorliwym był Jego szerzycielem.

Instalowany w dwóch kazaniach adwentowych, zwróconych do parafjan mowy niemieckiej na tekst Iz. 64, i: „Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił“, a do parafjan mowy polskiej na tekst Obj. Św. Jana 3, 20: „Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśliby kto usłyszał głos mój i otworzył drzwi, wnijdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną“, — mówił o tęsknocie za Zbawcą w świecie przedchrześcijańskim, jak w sposób cudowny Zbawiciel światu się objawił, jakiego przyjęcia doznał w świecie wogóle, a w szczególności, jak przyjęty został Zbawiciel i Jego nauka na gruncie wileńskim. Zaledwie chrześcijaństwo w r. 1386 za panowania Jegiełły przedostało się na Litwę, jak z początkiem stulecia XV, gdy cała prawie Europa grzęzła jeszcze w mrokach obskurantyzmu średniowiecznego, w Wilnie począł szerzyć światło ewangelji Hieronim Praski, wierny druh Husa. Ruch reformatorski znalazł w Wilnie grunt bardzo podatny. Około r. 1550, jak twierdzi historyk Kojałowicz, w Wilnie roiło się od protestantów. W roku mniej więcej 1555 stanął tu kościół ewangelicko-augsburski. Parafja miała do usług drukarnię własną przy ulicy Św. Jańskiej. Pierwsza w Wilnie w roku 1535 wydrukowana książka polska pod tytułem: „Wyprawa duszy na tamten świat“ była protestancka. Wybitni kaznodzieje głosili tu Słowo Boże: od r. 1525 kazał tu Stanisław Kapelhagen, Dr. teol., uczeń Lutra z Witenbergi, przyszły profesor uniwersytetu Królewieckiego. W r. 1538 powołany tu był Abraham Kulwa, uczeń Melanchtona. W początkach wieku XVII działał tu Samuel Dambrowski, superintendent litewski, autor wielu dzieł religijnych polskich, pomiędzy niemi „Postyli“, księgi ulubionej po dzień dzisiejszy śród ewangelików mazurskich. Szczególną pamięcią otoczony tu jest ś. p. ks. biskup Everth, późniejszy superintendent generalny warszawski.

Instalowany, jako dziecię Warszawy, wspomina z głęboką czcią znanego mu w latach chłopięcych arcypasterza. Po nim cały szereg dzielnych księży, jak Brinek, Rental, Liss, Koch, Titenbach, obecny senjor Kościoła naszego na Litwie, a ostatnio b. premjer łotewski — Andrzej Needra. Życzeniem, by Książę Adwentu stale przebywał śród Zboru Wileńskiego i Sam kierował skromną pracą ku chwale Królestwa Jego, instalowany zakończył swe przemówienia. Ks. Sup. Gen. udzielił instalowanemu Komunji św., odprawił modły i pobłogosławił licznie zebranych. Kościół był wspaniale udekorowany kwieciem i zielenią. Nabożeństwo upiększone było śpiewem chóralnym i solowym i grą na skrzypcach. Uroczystość uświetnili obecnością swoją prócz wyżej wymienionych księży z NPW Ks. Sup. Gen. na czele Ks. Senjor Kościoła ewang.-ref. w Wilnie Jastrzębski, ks. Borkenhagen z Suwałk, prezes Zboru Ew.-ref. w Wilnie p. Iżycki, kol. kość. ew.-augsb. w Wilnie z prez. c. Jaegerem na czele oraz licznie zgromadzeni Wilnianie. Hymnem pochwalnym „Dziękujmy Bogu wraz..,“ uroczystość instalacyjna została zakończona.

„Niech będzie chwała, cześć
I Ojcu i Synowi,
I hołd równemu Im
Świętemu też Duchowi!
Jedyny w Trójcy Bóg,
Jak od początku trwa,
Tak jest i będzie On, —
Cześć wieczną niechaj ma!“

II.

Ledwie minął tydzień po uroczystości instalacyjnej, gdy Bóg nam znów sprawił radość nadzwyczajną. Po kilkumiesięcznej pracy przygotowawczej odbyła się w Zborze naszym w niedzielę III adwentu konfirmacja młodzieży, osobno w języku polskim, osobno w niemieckim. Ks. Z. Loppe przemawiał do młodzieży na tekst Ps. 91, 11, 12, wskazując na cel życia, przestrzegając przed pokusami życia, i polecając młódź w jej życiu opiece Boga, aniołów-stróżów i rodziców. Po dopełnieniu konfirmacji, młodzież wraz z rodzicami przystąpiła do Stołu Bożego, odpowiednio przygotowana na słowy Jana Chrzciciele: „Pokutujcie, albowiem się przybliżyło Królestwo Niebieskie“ (Mat. 3, 2). Konfirmowani zostali:

Ella Grün, Zygryda Heiniker, Elza Hochleitner, Aleksandra Maciejewska, Irma Szmidt, Elfryda Teof..., Waldemar Hofman, Edward Janson, Paweł Kleiber, Stanisław Kurnatowski, Ewald Mühlwitz, Albert Müller, Gustaw Saint-Paul.

„Albowiem Aniołom swoim przykazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich. Na rękach nosić cię będą, byś snać nie obraził o kamień nogi twojej“. (Ps. 91, 11, 12). Amen,

Ks. Z. L,

Gwiazdka w kościele garnizonowym ewangelickim w Warszawie.

Ostatnia „gwiazdka“ wypadła jeszcze obficiej, niż w latach ubiegłych, a to dzięki nader szczodrym ofiarom naszych współwyznawców w stolicy. Snać myśl o własnych synach i braciach, którzy byli lub będą zmuszeni obchodzić święta zdala od rodziny, nastrajała serca tak życzliwie i hojnie względem służących w Warszawie żołnierzy-ewangelików z innych parafij.

Gotówką zebrano w redakcjach pism 164 zł. 55 gr. („Zwiastun Ewangeliczny“ 136 zł. 55 gr. i „Głos Ewangelicki“ 28 zł. (bezpośrednio zaś przez Koło opieki nad żołnierzem 701 zł. 50 gr., a mianowicie po 50 zł. dali: S. Szypulska, K. Albrecht, L. Lourse i F-a Martens i Daab; po 30 zł.: K. Michler i J. Deinhardt; po 25 zł.: B-cia Henneberg, O. Saenger, L. Hartfiel, Krz. Brun, C. Ulrich; po 20 zł.: W. Wohlfahrt, M. Strausowa, B-cia Pfeiffer, R. Sauer; 13 zł. uczenice-ewang. z gimn. Sierpińskiej; 12 zł. Obermiller; po 10 zł.: H. Martens, Lardelli, E. Rau, K. Szulc, H. Wegener, K. Eberlein, F-a Temler i Szwede, H. Scholl, A. Cybe, M. Kirsz, S. Straus; po 5 zł.: Dr. Bauer, F-a Gostyński i S-ka, E. Libelt, E. Zerych, J. Boye, J. Scholl, M. Twintikówna, L. Riedel, B-cia Rother, B-cia Hoser, Wernerowa, H. Neuman, E. Litterer, K. Luniak, J. Szyndlerowa, F-a Bocquet; po 3 zł.: K. Weichold, Bruno, Litterer, Arndt, J. Gessner; po 2 zł.: J. Hirszowski, Bock; po 1 zł.: W. Dajbel, Szmidt; 50 gr. Bernsdorf.

Oprócz tego ofiarowali w naturze: Z. Mentzel 22 szt. ciepłej bielizny, B-cia Pal 120 pudełek pasty „Dobrohn“, F-a Blunk i Horn 40 par zelówek i fleków, F-a Wedel 10 paczek czekolady i 10 paczek pierników, K. Jeske 2 tuziny rękawiczek wełn., Wilh. Weigle 2 skóry na buty, Ratman 10 tabl. czekolady i 2 klg. karmelków, Haberbusch i Schiele 25 but. piwa, Wildt i Sk-a 12 kawałków mydła, B-cia Fitzner 3 klg. pierników, N. Stapf 2 kominiarki, 1 para rękawiczek i 2 pary skarpetek, P. Pfennigowa 3 pary skarpetek i 1 torebkę słodyczy, F-a Machlejd 20 pudełeczek landrynek, H. Boye 2 klg. karmelków i 2 klg. orzechów, Szolc 1 kg. karmelków i 200 szt. papierosów, Baumgart 400 sztuk papierosów, J. Seiderowa 1 ułankę, J. Fruziński 2 klg. karmelków, M. Schweitzer 5 klg. musztardy, Z. Bibrych 1 klg. świeczek, R. Anders 2 paczki papierosów i 1 paczkę zapałek, O. Eberlein 5 klg. boczku, W. Schwotzer 5 klg. kiełbasy, Ness 5 klg. kiełbasy, Wohlfahrt 5 klg. kiełbasy, Burchardt 4 klg. kiełbasy, Wolf 3 klg. kiełbasy, Eberlein 2 klg. kiełbasy, B-cia Ponge 5 klg. kiełbasy, Daab 1 klg. boczku, K. A. Tschirchnitz 50 strucji, M. Lange 25 strucji, G. Gall 5 kg. strucli, P. Wildt 30 bochenków chleba, Wendt 15 bochen. chleba, S. Schmidtke 10 boch. chleba, Gebethner i Wolf 6 większych książek, M. Arct 40 książek, W. Mietke 60 książeczek, Wende kilka książek, F. Hoesick 10 książeczek.

Książki przekazano bibljotece przy kościele, z której żołnierze nasi coraz chętniej i coraz umiejętniej korzystają, wyroby masarskie i chleb przydały się bardzo w bezpłatnej naszej herbaciarni do przyjęć świątecznych dla żołnierzy, reszta zaś darów albo weszła w skład paczek na gwiazdkę, których główną część zakupiono, oczywiście, za ofiarowaną gotówkę, albo też, o ile poszczególne podarunki nie dały się podzielić, zostały rozlosowane, o czem poniżej.

Ponieważ w tym roku garnizon warszawski liczy mniej ewangelików, niż w latach ubiegłych (mniej więcej 200), a na nabożeństwach niedzielnych w kościele garn. bywa przeciętnie 45 (oczywiście nie zawsze ci sami), przeto Koło Opieki nad żołnierzem na święta liczyło na 90 szeregowych w kościele i 10 w szpitalach i przyszykowało 100 paczek. W rzeczywistości jednak 100 paczek rozdano w kościele, a dla 11 chorych w szpitalach trzeba było szykować dodatkowe paczki. Każda paczka na gwiazdkę zawierała: 1 parę wełn. rękawiczek, chusteczkę, zelówki do butów, duże pudełko pasty do obuwia, strucle, trochę przysłanych papierosów, dużo słodyczy, jak: pierniki, karmelki, czekolada, figi, mandarynki, orzechy i jabłka, wreszcie ewangelję św. Jana i 1 broszurkę.

„Gwiazdkę“ otrzymali żołnierze po nabożeństwie wigilijnem w swoim kościele, gdzie oczy radowały „Boże drzewka“ z jarzącemi się światełkami, a dusze — dobra nowina o tem wielkiem świetle z nieba, co wszelkie mroki ziemskie rozprasza. Nie dziw też, że po nabożeństwie i gwiazdce nasi uszczęśliwieni chłopcy odwzajemniali się jasnem i pogodnem spojrzeniem za okazane im serce.

Dodatkową gwiazdką było rozlosowanie pomiędzy przybyłymi na nabożeństwo w dniu 11 stycznia pozostałych jeszcze cennych darów: 1 ułanki, 22 sztuk ciepłej bielizny, 2 „kominiarek“ na głowę, 12 par rękawiczek, 3 par skarpetek, 8 par skór na buty, 12 kawałków mydła i 10 pud. pasty.

Składając wraz z sprawozdaniem powyższem serdeczne podziękowanie wszystkim chętnym ofiarodawcom, zapewniamy ich, że obdarowani po powrocie z wojska do swych parafij będą zawsze mile i z wdzięcznością wspominali swoich współwyznawców warszawskich, którzy im stworzyli przy kościele garn. ognisko domowników wiary.

garnizonowym ewangelickim w Warszawie.

garnizonowym ewangelickim w Warszawie.

Sprawy Towarzystwa do badania dziejów reformacji w Polsce.

Jak już pisaliśmy w poprzednim numerze „Głosu“, numer 11/12 kwartalnika „Reformacja w Polsce“, jako ostatni, należący się czytelnikom za rok 1924, jest już na ukończeniu. Opóźnienie w ukazaniu się tego numeru spowodowane zostało przez brak środków, i T-wo będzie musiało rozpocząć nowy rok działalności z pewnym długiem. Aby zaspokoić choć w części ciekawość tych przyjaciół „Reformacji“, którzy zapytują o treść mającego się ukazać numeru, nie mogąc się go doczekać, możemy ich zapewnić, że numer ten nie będzie w niczem ustępował poprzednim. Na czele numeru znajdą czytelnicy pracę kazimierza Dobrowolskiego, pracownika Bibljoteki Jagiellońskiej, o pierwszych sektach w Polsce (biczownicy, begini i bogardzi, waldensi). Autor tej pracy dochodzi do wniosku, że twórcami sekt w średniowieczu w Polsce byli wyłącznie Niemcy, podczas gdy Polacy nie umieli się zapalić dla spraw religji tak dalece, by tworzyć sekty. Na drugiem miejscu znajdzie się rzecz Stanisława Bodniaka pod tytułem: „Marcin Kromer w walce z reformacją“. Henryk Barycz napisał ciekawą rzecz pod tytułem: „Jan Mączyński, leksykograf reformacji“. (Mączyński był sekretarzem Radziwiłłów, opracował pierwszy słownik polsko-łaciński, któremu nie skąpił uznania Kochanowski. Sam Mączyński przyłączywszy się do reformacji, został z początku zwolennikiem nauki Zwinglijusza, potem przeszedł do kościoła kalwińskiego, pod koniec życia zaś został arjaninem). Czesław Chowaniec wystąpił z artykułem pod tytułem: „Ideologja rokoszu i jej stosunek do francuskich monarchów“. Dalej znajdziemy materjały do historji reformacji. A więc prof. Edm. Bursche podaje nieznany poemat z XVI-go wieku, Konrad Górski — nieznany druk Blandraty, Wł. Budka ogłasza materjały, dotyczące zboru w Łużnej (pod Gorlicami; wieś była kiedyś własnością Wacława Potockiego, autora „Wojny Chocimskiej“), oraz nieznane dokumenty z dziejów Socyna. Wład. Pociecha podał do druku nieznane dotychczas listy, nieświetną łaciną pisane z Bolonji pod tytułem: „Ze studjów bolońskich Jana Łaskiego“. Ociemniały weteran, ks. Kazimierz Miaskowski, nadesłał do druku nieznane listy Melanchtona do Polaków. Zakończą numer recenzje, śród których znajdziemy pracę Aleksandra Brucknera. Co do innych recenzyj — nie wiadomo, ile starczy na nie miejsca, ale ma być między niemi sprawozdanie z pracy E. Hauptmanna o zborze polskim w Poznaniu.

Z powyższego widać, że numer ten będzie wielce interesujący.

Miedzynarodowe Zjazdy Ewangelickiie.

W Sztokholmie odbędą się w sierpniu dwa międzynarodowe zjazdy ewangelickie. Od 6 do 10 sierpnia odbędzie się konferencja Wszechświatowego Związku Pracy Przyjaznej Kościołów. Dosłownie nazwa tego związku brzmi: Związek krzewienia przyjaźni między narodami przez kościoły. Na konferencji tej będą reprezentowali ewangelików z Polski: N. P. W. ks. Sup. Gen. J. Bursche, Superintendent Generalny Kościoła unijnego ks. Dr. Blau z Poznania ks, Dr. Zöckler ze Stanisławowa, i ks. Voss z Katowic,

W czasie od 12 do 24 sierpnia odbędzie się również w Sztokholmie „Wszechświatowa Konferencja do spraw

praktycznego chrześcijaństwa", na której kościół nasz będą reprezentowali ks. Sup. Gen. Bursche, sędzia J. Glass i prof. J. Szeruda. Konferencje te rozszerzą zapewne swój zakres do rozmiarów powszechnej reprezentacji całego chrześcijaństwa za wyjątkiem kościoła katolickiego, gdyż spodziewany jest udział przedstawicieli kościołów wschodnich. Wybitni przywódcy ruchu jednościowego między kościołami, doktór Atkinson z Ameryki, znany u nas dr. Ramsay ze Szkocji i szwedzki pastor lic. Neander, objechali Konstantynopol, Ateny, Białogród, Sofję, Sinaja, i nawiązali kontakt z wybitnymi przedstawicielami autokefalij kościołów na Bałkanach oraz zaprosili ich na obrady sztokholmskie w sprawach ekonomicznych, socjalnych i różnych innych, naglących dla społeczeństw europejskich w dobie powojennej, zamierzony jest na Zielone Świątki wspólny dla kościołów wschodnich Sobór w Jerozolimie, który wygładzi zapewne różnice i antagonizmy, zachodzące między temi kościołami na tle przeciwieństw narodowych i emulacji o niezależność narodową. Jedność rytuału i wiary okaże się chyba silniejszą nad nieporozumienia, powstałe na skutek emulacji politycznej. Jeśli się tak stanie, to na obydwa zjazdy w Sztokholmie przybędą przedstawiciele kościołów wschodnich półwyspu bałkańskiego, by po raz pierwszy obradować przy wspólnym stole z ewangelikami.

Odznaczenie noworoczne Władysława St. Reymonta.

Tegoroczny laureat nagrody Nobla — Władysław St. Reymont, za wybitną twórczość literacką został mianowany kawalerem Wielkiej Wstęgi orderu „Polonia Restituta" t. j. otrzymał odznaczenia najwyższego stopnia tego orderu. Z powodu tej nominacji znany poeta p. Edward Słoński nadesłał do „Kurjera Porannego" list, wydrukowany w Nr. 4 tego pisma. Treść tego listu w brzmieniu dosłownem jest następująca:

„Leży przedemną długa lista odznaczonych orderem „Odrodzenia Polski". Kilkaset nazwisk ze świata urzędniczego i na ich czele imię Władysława St. Reymonta z dopiskiem: „za wybitną twórczość literacką". Tegoroczny laureat Akademji szwedzkiej nagrody Nobla został przez kapitułę orderu „Polonia Restituta" mianowany za wybitną twórczość literacką Kawalerem Wielkiej Wstęgi.

„Bardzo pięknie, że udekorowano Reymonta za twórczość literacką tą najwyższą odznaką, ale czem powodowała się Kapituła w wyborze kandydata do tej odznaki najwyższej? Wszakże ta sama Kapituła przed dwoma laty twórców tej miary, co Żeromski i Sieroszewski, którzy swe olbrzymie talenty i wielkie serce położyli pod fundamenty nowej Polski i którzy w godzinach najgorszych tę Polskę, jako Zychy i Sirkowie, budzili, dekorowała, jeśli się nie mylę, tylko krzyżami oficerskiemi. Skądże dziś taka hojność?

„I tu nasuwa się mimowoli odpowiedź niezmiernie drażliwa i bardzo przykra: na uchwałę Kapituły orderu za odbudowę Polski niewątpliwie wpłynęła opinja Akademji szwedzkiej.

„Jest to rzeczą dopuszczalną, by instytucja niepolska, mająca, chociażby z racji braku przekładów, bardzo słabe wyobrażenie o literaturze polskiej i żadnego o zasługach przy odbudowie Polski, tem mniej jednak była miarodajnym wskaźnikiem dla Kapituły orderu „Polonia Restituta.

„Wszakże dekorując dziś Reymonta Wielką Wstęgą, a pozostawiając Żeromskiego i Sieroszewskiego z ich krzyżami oficerskiemi, Kapituła świadomie wprowadza w błąd liczne rzesze tych, którzy wierzą w sprawiedliwość jej oceny zasług wielkich budowniczych przyszłej Polski, a przedewszystkiem uczącą się młodzież.

„Ciekaw jestem, czy temi samemi względami powodowała się Kapituła orderu „Odrodzenia Polski" przy wyborze kandydatów ze świata urzędniczego, i z opinją jakich mocarstw się liczyła.

„Na zakończenie zastrzec muszę, że daleki jestem od chęci urażenia dostojnego laureata którego talent cenię bardzo wysoko i z którym przed laty miałem zaszczyt dzielić niejedną dobrą i złą chwilę swojego życia".

Słowa cierpkie, lecz trudno nie przyznać im dużej dozy słuszności.

LISTY Z DANJI.

Ks. prof. Jan Szeruda.

(Ciąg dalszy).

Nie tylko uniwersytety ludowe, lecz całe szkolnictwo wogóle jest chlubą Danji. Od przeszłego wieku istnieje w tym kraju przymus szkolny. Według Rocznika statystycznego na r. 1924 miała Danja z końcem 1921 r. 4509 szkół powszechnych, i t. zw. egzaminujących t. zn. naszych średnich, do których uczęszczało 505,448 dzieci wzgl. uczniów i uczenic.

W uniwersytetach ludowych było w r. 1922/23: 3,080 uczniów, 3,134 dziewcząt, w szkołach gospodarczych było 1,883 chłopców, 342 dziewcząt. Dzięki bardzo dobrze zorganizowanemu szkolnictwu ogólny poziom kultury jest wysoki, a w związku z tem czytelnictwo jest bardzo rozwinięte. Według wymienionego Rocznka było z końcem marca 1923: 301 dzienników, 1,719 pism perjodycznych.

W ostatnim roku sprawozdawczym (od kwietnia 1922 do marca 1923 r.) wydano 3,585 dzieł i 67,777 broszur. Każdy rolnik pobiera conajmniej 1 dziennik, 1 pismo zawodowe — rolnicze, i 1 pismo kościelne. W domach pastorskich zauważyłem przeciętnie 3 dzienniki i cały szereg pism kościelnych.

Po Askowie najbliższym celem mej podróży był Haderslew w płn. Szlezwigu. To miasto ma swoją bogatą historję. Tu rozpoczęła się reformacja od r. 1525 za Chrystjana II i III., który zaprosił uczonych niemieckich, by uczyli księży półn. Szlezwigu nowej nauki. Tu śpiewano pierwsze pieśni duńskie. Z Haderslew nauka i pieśń religijna zalewała cały kraj. Stara katedra z 12 weku, zmieniona w 14 i 16 wieku zawiera nie jeden szczegół z czasów Reformacji.

W Haderslev, końcowej stacji mej podróży po Danji, mogłem odetchnąć i spędzić ostatnie miłe chwile w Danji. W domu pp. Stemannów, gościnnem, istnem Soplicowie dla Polaków, odczułem w spotęgowanym stopniu to, co czułem w czasie mego pobytu w Danji: gościnność i szczerą sympatję dla Polski. Mało znaną jest w Polsce ta sympatja. A przecież z wyjątkiem Francji niema kraju w Europie, gdzieby się było jak we własnej ojczyźnie, gdzie szczere i głębokie wyczucie ducha dziejów łączy się z gościnnością i prawdziwem zrozumieniem obecnego położenia. Dzięki p. Stemannównie, lektorce języków skandynawskich w Uniwersytecie poznańskim oraz jej rodzicom, jakoteż dzięki życzliwości ks. biskupa Ammundsena mogłem poznać kraj i nawiązać kontakt z wybitniejszymi mężami wiedzy i działaczami społecznymi.

Poznałem najważniejsze środowiska kulturalne, ruchy religijne, miasto, wieś, ludzi i ich kulturę — najważniejszem poznaniem jest wszakże to, że znalazłem w całym kraju jakby swoich najbliższych, którzy się radują i smucą z nami, naszych przyjaciół, od których możemy się niejednego nauczyć, a którym możemy wiele dać — nie tylko wyroby przemysłu ile raczej skarby naszego ducha narodowego i religijnego. Mam na myśli naszych wieszczów i mesjanistów, oraz przykłady ofiarnego patrjotyzmu.

Polonofilstwo duńskie ma swoją historje. Był jego tłumaczem głównie Carsten Hauch, autor powieści p. t.: „En polsk Familie", w której przedstawia losy rodziny emigranta polskiego po r. 1831. Opowiadanie przeplatane jest pięknemi pieśniami, z których jedna jest dziś credo sympatyj dla Polski:

Hvorfor svulmer Weichselfloden som et Heltebryst
Der i Doeden knuses mod en vild, barbarisk Kyst?

Dziwna ideologja.

Szkoła podchorążych w Warszawie obchodzi swe święto w dniu 29 listopada, t. j. w dniu rocznicy powstania listopadowego, Z powodu obchodu tego święta w dn. 29 listopada 1924 r. urzędowy organ naszych nacjonalistów stołecznych: „Gazeta Warszawska“ między innemi napisała dosłownie: „Z jednej strony mamy uczyć karności, a z drugiej każemy im obchodzić święto szkoły w dzień 29 listopada, aby młodzież wojskowa rozpamiętywała wzór historyczny w Wysockim, który prowadził podchorążych do buntu przeciwko zwierzchności“. Z tego powodu powstała prawdziwa burza w prasie innych obozów i nie bez uzasadnionej przyczyny. Jak to! Najszlachetniejsze porywy patrjotycznej młodzieży, zrywającej pęta najstraszniejszej niewoli i rzucającej się z miłości dla Ojczyzny na tyrana obcego, czyny, które były przedmiotem największego kultu dla potomności, dziś odrazu zasługują na potępienie, na nazwę buntu! Idąc śladem tej ideologji, powinniśmy zakazać w szkołach czytania Wyspiańskiego, który przekazał swym rodakom apoteozę tej nocy historycznej w postaci cudownej wizji pod tytułem: „Noc listopadowa“, powinniśmy potępić czyn dzieci z Wrześni za ich bunt przeciwko tyranji Bismarcka, powinniśmy przywrócić pomnik na placu Dąbrowskiego w Warszawie, a krzyż Traugutta usunąć ze stoków cytadeli Warszawskiej. Jaki sens i cel w tem obdzieraniu świętości narodowych z aureoli męczeństwa i bohaterstwa? Zaiste, dziwna ideologja.

O związku młodzieży zdecydowanych chrześcijan.

Pojawiły się w Warszawie ulotki, wydane przez „Związek Młodzieży Zdecydowanych Chrześcijan w Rzeczypospolitej Polskiej, Oddział Warszawski“. Język upstrzony barbaryzmami najgorszego gatunku, treść zaś zasługująca na napiętnowanie jaknajostrzejsze. Jedna z tych ulotek przeznaczona „tylko dla młodych mężczyzn“, druga „tylko dla młodych dziewcząt“, świadczą o niesłychanej gruboskórności nieznanych nam bliżej osób, przemawiających z tych kartek do młodzieży o rzeczach, wymagających subtelności czucia i mistrzowstwa w wyczuciu duszy ludzkiej. Monogram E. C. (Entschiedenes Christentum) drukarnia na kresach zachodnich, przytoczone przykłady z życia wyłącznie niemieckiego, wszystko to świadczy o pochodzeniu tego nieudanego a szkodliwego importu. Nie wolno pisać „dla uświadomienia“ tak, aby uświadamiać o pewnych możliwościach grzechu i zwyrodnienia, których młodzież może nie zna, pozostając w błogosławionej krainie nieświadomości! Kto bez skrupułu czyni inaczej, składa dowód, że jest człowiekiem niskiej kultury, naiwnym, ograniczonym tak dalece, iż sam sobie nie umie powiedzieć, gdzie są granice jego wiadomości i kompetencyj. Kolegjum Kościelne Zboru Warszawskiego nie powinno pozwolić na to, aby szkodnictwo tego rodzaju było uprawiane „Karmelicka 10“, w gmachu, w którym mieści się jedna z najstarszych i najpoważniejszych instytucyj zborowych, a gdzie mieści się lokal oddziału warszawskiego, i dokąd są wzywane dziewczęta, przez „serdeczne zaproszenia“, rozpowszechniane w Zborze naszym. Przy tej sposobności, mimochodem zaznaczamy, że matka lub ojciec, mając poprowadzić z dziećmi pogadankę wychowawczą w sprawach seksualnych, znajdą cenną pomoc w książkach dr. Sylwana Stalla, wydanych pod ogólnym tytułem: „Cnotą a prawdą“, o których pisaliśmy już w Nr. 36, „Głosu Ew.“ z dnia 7 września r. b.

Jak wiadomo, oddział warszawski „Związku Zdecydowanych Chrześcijan“ stanowi secesję Społeczności Warszawskiej, która publicznie oświadczyła, że niema z nim obecnie żadnej łączności.

„Oddział warszawski“ ma oparcie w łódzkiej ekspozyturze tego wszechświatowego Związku. W Łodzi ma się odbyć w marcu konferencja Związku, na którą rozsyłane są zaproszenia, drukowane w języku wyłącznie niemieckim. Głównym tematem rozpraw zjazdu ma być: „cel związku młodzieży chrześcijan zdecydowanych“. Pożyteczne byłoby wielce, gdyby zjazd zechciał zająć stanowisko wyraźne do poruszonej przez nas wyżej sprawy ulotek, które naszem zdaniem Związek kompromitują.

Hvorfor klinger Boelgens Klage fra den sorte Grund,
Som en saaret Gangers sidste Suk i Doedons Stund?
i t. d.

Całą pieśń podaję w polskim przekładzie Stan. Strumph Wojtkiweicza:

Czemu wezbrana Wisła o wrogi bije brzeg,
Wzdęta, jak pierś rycerza, co w walce krwawej legł?
Czemu wybiegła skarga z głębiny czarnej fal,
Niby rannego konia śmiertelne rżenie w dal?
Wisła okala wstęgą krakowski wokół gród:
Strzaskać orłową klatkę zbrojny wyruszył lud;
Miecze i kosy błyszczą — po stepach dym i kurz,
Żaden waleczny rycerz nie wróci z bitwy już.
Oto — dlatego — rzeka śpiewa boleści tren,
Szumi wezbraną falą, jakby o śmierci sen,
Wierzby białe po łąkach płaczą odgłosem skarg,
Polek radosne śmiechy znikły ze smutnych warg.
Więc przy kolebce siedzą ze łzą, co w oku lśni,
Dziecko wśród gorzkich pieśni i westchnień nocą śni.
Lecz gdy się chłopak budzi—słyszy o orle śpiew:
— Dzieci polskie się budzą na dawnej sławy zew.

O polonofilstwie mogłem się przekonać w Ribe. Na zaproszenie kierowniczki seminarjum żeńskiego wygłosiłem dnia 24 IX dłuższy wykład, przedstawiając walki o niepodległość Polski, dzieje niepodległej Polski i na tle dzisiejszych stosunków rolę kościoła ewangelickiego. Zebrani przyjęli mię śpiewem pieśni: „Hvorfor svulmer Weichselfloden“...

W sąsiedniem miasteczku Gramby miałem zaszczyt być gościem serdecznego przyjaciela Polski, pastora Zerlanga. Całe życie cenił patrjotyzm polski i krzepił drugich wzorami ofiarnego życia Polaków.

Ostatnie chwile spędzone w gościnnych domach duńskich w Haderslev i Starup, upłynęły nadzwyczaj szybko. Rozmowa z biskupem Ammundsenem dała mi wiele wyjaśnień i utrwaliła moje wrażenia, zebrane w Danji.

Dnia 26.IV o 12 w poł. opuściłem Haderslev, by najkrótszą drogą pojechać do Flensborga, gdzie chciałem poznać tamtejszy zbór i instytucje norodowe. Lecz o tem osobno. Jechałem w dzień urodzin króla duńskiego; to też wszędzie, gdzie wzrok sięgał, powiewały chorągwie duńskie (biały krzyż na czerwonem polu). To świadectwo patrjotyzmu duńskiego. Duńczyk kocha swą ojczyznę, przywiązany jest do swej chorągwi i chorągiewki.

Danmark, Danmark! powtarza wciąż w pieśni narowej. I ta miłość ojczyzny zbliża do siebie oba narody, polski i duński.

Do tego dołącza się jeszcze jedna wspólna cecha: poszanowania dla przeszłości.

Różnica między obu krajami jest wielka; powodem jej jest przedewszystkiem wyznanie. Danja jest krajem nawskroś ewangelickim i zawdzięcza ewangelicyzmowi swą wysoką kulturę demokratyczną, Polska natomiast jest w większości swej katolicką, protestantyzm jest zbyt nieliczny, w obecnych warunkach zasadniczo wpłynąć na podniesienie kultury. Przez zetknięcie się z państwami o kulturze ewangelickiej Polska zyska i pobudzoną będzie do wytężonej pracy kulturalnej, celem osiągnięcia tego szczebla rozwoju na jaki chcieli ją wyprowadzić najlepsi jej synowie.

Z tych względów należy sobie życzyć, by stosunki między Polską a Danją były żywe, trwałe i szczere. Kościół ewangelicki ma w Danji serdecznych przyjaciół i może się od bratniego kościoła duńskiego niejednego nauczyć bez ślepego naśladowania jego wzorów.

Sprostowanie wzmianki o uroczystem zaprzysiężeniu rekrutów.

Przewielebny Ks. Redaktorze!

W N-rze 1 z dn. 4.I.1925 r. „Głos Ewangelicki" dał nieścisłą w szczegółach i mylną w swych dalszych wnioskach wzmiankę p. n. „Uroczyste zaprzysiężenie rekrutów". Treść wspomnianej wzmianki sprowadza się do następującej uwagi: zmuszanie żołnierzy niekatolików do udziału w katolickiej mszy polowej, która poprzedziła zaprzysiężenie rekrutów, sprzeciwia się zastrzeżonemu przez Konstytucję równouprawnieniu wyznań. Pisałbym się, oczywiście, pierwszy pod takiem wnioskiem, gdyby.., faktyczny przebieg uroczystości zaprzysiężenia upoważniał do takich protestów. W rzeczywistości jednak rzecz miała się zgoła inaczej.

Wedle jednolitego dla całej armji programu, w każdym garnizonie odbywały się w jednej porze dla poszczególnych wyznań nabożeństwa z stosownemi przemówieniami duchownych i przy obowiązkowym udziale delegacyj oficerskich i pododoficerskich bez względu na wyznanie, i tak dla garnizonu warszawskiego w niedzielę dn. 7 grudnia 1924 r. o godz. 10: dla katolików — na polu Mokotowskiem msza polowa, dla prawosławnych — na temże polu nabożeństwo przy ołtarzu polowym, odległym o pół kilometra od ołtarza katolickiego, a dla ewangelików — w kościele garnizonowym ewangelickim na Mokotowie (liczna delegacja oficerów i podoficerów z 1 pułku lotniczego); żydów, którzy mieli swoje nabożeństwo już w sobotę, wydzielono przed nabożeństwami chrześcijańskiemi i ustawiono w znacznej odległości od ołtarzy. Stwierdzam, że ani jeden rekrut-niekatolik nie brał udziału w mszy katolickiej! Po nabożeństwach grupy wyznaniowe połączyły się znowu w swoich oddziałach, dowódcy przemówili do swoich rekrutów bez różnicy wyznania, poczem wydzielono znowu rekrutów według wyznań i poszczególni duchowni odebrali od swoich współwyznawców przysięgę wojskową na wierną służbę wobec chorągwi wzgl. sztandarów pułkowych, które przechodziły od jednego wyznania do drugiego. Wreszcie zaprzysiężeni młodzi żołnierze połączyli się w szeregach do wspólnej defilady.

Nie było to inowacją, że rekruci składali przysięgę przed duchownymi swego wyznania, bo tak zawsze było; inowacją nie były nawet specjalne nabożeństwa dla niekatolików przed ich zaprzysiężeniem, bo, zgodnie z obowiązującemi od kilku lat przepisami o przysiędze wojskowej, „akt złożenia przysięgi powinny poprzedzać nabożeństwa z kazaniami okolicznościowemi dla każdego z wyznań osobno, do których rekruci należą". Inowacją natomiast były przepisowe jednocześnie, a nie w kolejnem następstwie lub w różnych dniach odprawiane nabożeństwa, tudzież jednocześnie, przy równomiernie uroczystych okolicznościach składana przysięga, która w praktyce stwierdziła wobec tłumów publiczności równouprawnienie wyznań w armji oraz spoistość armji pomimo różnicy wyznania żołnierzy.

Ten piękny, uroczysty moment wyczuli i ocenili należycie księża ewangeliccy w różnych parafjach, którzy o odbytem zaprzysiężeniu rekrutów wyrazili się z całem uznaniem.

Mam nadzieję, że i Ks. Redaktor zechce w najbliższym N-rze „Głosu Ewangelickiego" sprostować wzmiankę, krzywdzaca wojskowość naszą, która bodajże najdokładniej ze wszystkich czynników państwowych stosuje w życiu zasadę równouprawnienia wszystkich wyznań.

Przy sposobności łączę wyrazy wysokiego poważania, z jakiem dla Przewielebnego Ks. Redaktora

pozostaję ks. PASZKO
wojsk. senjor wyzn. ewang.-augsb.

Przypisek Redakcji:

Z zadowoleniem umieszczamy powyższe sprostowanie i cieszymy się, że było tak, a nie jak opisywała prasa codzienna. Szkoda tylko, że społeczeństwo, czytające pisma codzienne będzie miało wrażenie takie, jak autor wzmianki w poprzednim numerze „Głosu Ew.". Odpowiednie czynniki powinny się postarać, aby sprawozdania z podobnych uroczystości były zamieszczane w całej prasie odrazu — odpowiednie.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Z KOŁA SAMOKSZTAŁCENIA PRZY T. P. M. E.

Dnia 17 grudnia odbył się wieczór dyskusyjny na temat: „Czy dom i szkoła przygotowują odpowiednio młodzież do życia".

Referowała p. O. Tauchert.

Przedewszystkiem musimy sobie jasno zdać sprawę z tego, co to jest życie? Referentka je określa jako wielką i nieustanną zamianę uczuć, myśli i czynów, oraz wartości moralnych i materjalnych, tak dodatnich — jak i ujemnych, poczynając od jednostek pomiędzy sobą, rozszerzając ją dalej poprzez rodziny, rody, gminy, miasta, prowincje aż do całych narodów i kontynentów. W tej to zamianie mieści się wszystko od najdrobniejszych naszych poczynań dnia powszedniego, aż do wielkich międzynarodowych traktatów parlamentarnych.

Człowiek, jako stworzenie gromadne, zależny jest od wzajemnych stosunków pomiędzy ludźmi, a jego sposób zachowania się względem innych wpływa na całe jego życie, oraz na życie całego społeczeństwa.

Staraniem tedy wychowawców powinnaby być troska o odpowiednie wykształcenie tych właśnie przymiotów, które tworzą — według Konarskiego — „uczciwych ludzi i dobrych obywateli ku chwale boskiej i chlubie i podporze naszej ojczyzny".

Wiadomości o tem, jakimi właśnie być powinni i jak się zachowywać między ludźmi i z nimi postępować, otrzymuje młodzież nasza tylko mimochodem tak w domu, jak i w szkole.

W domu — ojciec mało czasu dzieciom poświęcać może lub też wcale tego nieczyni, będąc zawodowo zajętym, a matka, o ile również nie pracuje zawodowo, jest za słaba zwykle i nie posiada przygotowania jako wychowawczyni swych dzieci. Wobec tego wychowanie domowe sprowadza się po większej części do różnych nakazów, lub do biadania i narzekania, że dziecko nie jest takie, jakie być powinno. Przedewszystkiem kładę nacisk na nabycie przez młodzież pewnej ilości wiedzy, lecz cóż robią szkoły dla charakteru?

Szkoła, jako życie w miniaturze, trochę oszlifuje, przymioty charakteru, poobciera kanty zbyt ostre, a resztę dokona — dalsze prawdziwe życie. — I mało kto bądź to z pośród rodziców, bądź to nauczycieli zada sobie trochę trudu, by młodzież naprowadzać przedewszystkiem na drogę samodzielnego myślenia i zastanawiania się nad sobą.

Drogę taką wskazuje nam Foerster, dowodząc niemal na każdej stronnicy swych licznych książek, że od najmłodszych lat można dziecko nauczyć myślenia i pracy nad sobą, co w następstwie prowadzi do opanowania siebie, i przez to do łatwiejszego i szczęśliwego życia własnego oraz całego otoczenia.

Dyskusja wywiązała się bardzo żywa: przedewszystkiem podniosły się protesty przeciwko samemu określeniu życia; większość bowiem utrzymywała, że życie to walka. Replika na to brzmiała: walka to tylko pewien objaw owej wymiany ujemnych i złych uczuć, myśli i czynów i wartości! — Dowodzono, że człowiek przychodzi już na świat z różnemi skłonnościami, których w pewne szablonowe formy wtłaczać nie można. — W końcu wyłoniło się przeświadczenie, że dusza dziecka, to cudny kwiat, który starannie pielęgnować trzeba, dając jej możność rozwinięcia się przez moralną, samodzielną pracę myślową, ażeby w pełni mogła zajaśnieć całą krasą swej piękności dążąc do słońca, którem dla niej jest prawda w Chrystusie.

Licznie zebrani członkowie Koła Samokształcenia oraz goście dali dowód, że młodzież nasza interesuje się poważnemi zagadnieniami życia, czemu szczerze przyklasnąć należy.

Z prasy.

Świadomi rzeczy nazywali do niedawna „Kurjer Polski" pismem żydowskiem. Jest to rzecz niezbyt miła dla takiego pisma. To też stara się ono od pewnego czasu zasłużyć na inne miano. Choć nie straciło nic

ze swego semickiego charakteru, od czasu do czasu zjawiają się w niem wzmianki, godne najzagorzalszego klerykalnego dzienniczka. Niedawno p. Jankowska-Oryżyna, biadając nad rozpowszechnieniem się u nas rozwodów, sfolgowała na łamach tego Kurjera językowi swemu w tych słowach: „Narazie odbierają one (t. j. rozwody) wyznawców katolicyzmowi i przysparzają ponurej wierze Kalwina, która się staje wyznaniem rozwodników i samobójców".

Cóż na to redaktorzy „Kurjera Polskiego", panowie Rosner, Grostern i Waserzug?

* * *

Sześć siwków papieskich.

Pod powyższym tytułem w „Kurjerze Warszawskim" w Nr. 353 dnia 18/XII 1924 r. została wydrukowana wzmianka następująca:

„Do karety ceremonjalnej Ojca św. podczas uroczystości roku jubileuszowego, potrzeba było sześć koni siwych bez jakiejkolwiek skazy lub plamy.

Wyprawiona w tym celu na Węgry komisja znalazła nareszcie, po długich poszukiwaniach, sześć takich koni śnieżno-białych w stadninie hr. Esterhazego i nabyła je dla Papieża".

Narazie wydawało nam się, że powyższa wzmianka jest zwykłą kaczką dziennikarską, lecz z uwagi na źródło — dziennik o kierunku wybitnie katolickim — musimy dojść do wniosku, że wiadomość jest prawdziwa, i wtedy nasuwają się refleksje na temat kontrastu między wjazdem Jezusa Chrystusa do Jerozolimy, a wystąpieniem uroczystem Jego „Namiestnika" na ziemi.

Pisma i książki nadesłane.

„MORZE" czasopismo ilustrowane, organ Ligi Morskiej i Rzecznej.

Na zeszyt drugi czasopisma „Morze" złożyły się następujące artykuły: „NC" H. Pistla, „Bandera" kom. Cz. Petelenza, „Podstawy polityki morskiej" dr. J. Marlicza, „Hodowla Łososia" E. L., „Żegluga na rzekach płytkich" A. Rylke, „Pustelnik z Matepanu" M. Zaruskiego, „Wyszkolenie personelu okrętowego" F. Rostkowskiego, „Rotorowy statek Flettnera" H. Jętkiewicza, bogaty dział sportu, kroniki morskiej i oficjalny L. M. i R. zdobi 20 ilustracji.

Nowe wydawnictwo pedagogiczne

Komisja pedagogiczna ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego powołała do istnienia komitet redakcyjny wydawnictwa „Bibljoteka klasyków pedagogiki" pod przewodnictwem prof. Ignacego Myślickiego. Zadaniem komitetu jest wydawanie dzieł klasyków pedagogiki w przekładzie polskim. W przygotowaniu są przekłady pism Rosseau'a, Herbarta, Komenskiego i in. Komitet przyjmuje zgłoszenia osób, zamierzających podjąć się przekładu, pod adresem przewodniczącego: Warszawa, Piękna 47a.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z BYDGOSZCZY.

W Bydgoszczy istnieje młody Zbór polsko-ewangelicki, którego Kolegjum Kościelne wykazuje wiele żywotności i energji. Aby łatwiej utrzymać kontakt wzajemny między członkami Zboru, podjęło się Kolegjum wydania pisma miesięcznego pod tytułem „Wiadomości Kościelne", którego 2-gi numer wyszedł pod datą 21-go grudnia. Jest to pismo w skromnej szacie, hektografowane, lecz niemniej wielce pożyteczne dla małej garstki ewangelików, rozrzuconych w dużem mieście. Pożyteczna inowacja, zaprowadzona przez Kolegjum, zasługuje na uznanie i naśladowanie. Z nadesłanego nam numeru dowiadujemy się, że 16 listopada odbyło się nabożeństwo, odprawione przez ks. J. Mamicę w auli szkoły przy ul. Konarskiego, następne zaś nabożeństwo odbyć się ma już w innem miejscu, mianowicie, w kościele staro-luterskim przy ul. Poznańskiej Nr. 13, dn. 21 grudnia Na czele Kolegjum stoi p. L. Wawerkiewicz, a śród członków Kolegjum wyróżnia się ruchliwością p. Hinc. Z powodu rozszerzenia się pracy Kolegjum, kooptowano doń 3 dalszych członków, pp. Schneidra, Petscha i Szulca; ten ostatni objął czynności skarbnika Zboru. Lista konfirmandów wykazuje już 19 nazwisk; dalsze zapisy przyjmuje p. Alfred Hinc. Kolegjum wystąpiło do Konsystorza z podaniem o przydział ks. wikarjusza do Bydgoszczy, i rozpoczęło już starania o mieszkanie dla niego. Celem zakupienia najniezbędniejszych przyrządów kościelnych, jak krzyża, świeczników, harmonjum, przyrządów do Komunji św. ołtarza, a w dalszej przyszłości budowy kościoła i urządzenia własnego cmentarza, otwarto rubrykę ofiar pod tytułem: „Cegiełka do cegiełki, a zbudujemy kościół". Jak widać z tej rubryki, ofiarność członków Zboru jest wydatna i obiecująca.

Wypada też nadmienić, że na skutek podjętych przez Kolegjum Kościelne starań, p. Kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego wyznaczył nauczyciela, który będzie udzielał lekcyj religji zbiorowo dzieciom ewangelickim w szkole powszechnej.

Życzymy młodemu Zborowi szybkiego rozrostu.

Na mocy uchwały Kolegjum Kościelnego z dnia 12 grudnia 1924 r. cmentarz tymczasowy (t. zw. nowy cmentarz), położony na tyłach naszego cmentarza od strony południowej w sąsiedztwie naszych instytucji dobroczynnych z dniem 1 kwietnia r. b. zostaje całkowicie zamknięty i skasowany.

Zawiadamiając o powyższem Kolegjum Kościelne wzywa osoby interesowane, które pragnęłyby przenieść szczątki swych krewnych, aby się zgłosiły do kancelarji cmentarnej przed dniem 1 kwietnia r. b. Zaznacza się, że ewent. przeniesienie zwłok będzie się musiało odbyć w ciągu marca, ponieważ po 1 kwietnia r. b. cmentarz ten będzie przekopany, szczątki usunięte, a na placu tym postawione będą budynki dla taboru pogrzebowego.

CHODECZ.

Odbyły się pod przewodnictwem ks. Woscha z Włocławka wybory nowego kolegjum kościelnego. Wybrani zostali: Jan Hoffman, Jul. Jesse, G. Wieser, L. Arndt, Jul. Tekstor, M. Maltzan, G. Schmalz, E. Liedtke.

CIESZYN.

Wikarjusz tutejszy, ks. Paweł Sikora, mianowany został przez Konsystorz Warszawski wikarjuszem przy ks. sup. Wendem w Kaliszu z obowiązkiem obsługi religijnej parafji w Sobieszkach.

— Od Nowego Roku 1925 zacznie wychodzić w Cieszynie po stronie czeskiej nowe pismo kościelne „Ewangelik". Nowemu pismu życzymy błogosławieństwa w pracy i powodzenia.

Preszburg. Słowaczyzna. W tych dnach uchwalił konwent kościoła ewang. a. w, na Słowaczyźnie żądać uznania ustawy swojej i na ziemiach czeskich. Jest to odpowiedzią na uchwałę synodu kościoła ew. czeskobraterskiego, który uchwalił zeszłego roku żądać uznania swego kościoła i na Słowaczyźnie. To znaczy, że kościół czeskobraterski chce zakładać zbory i na Słowaczyźnie, a kościół ewang. słowacki teraz żąda, by w zamian za to i jemu wolno było zakadać zbory ewang. a. w, w krajach korony czeskiej, t. j. w Czechach, Morawie i Śląsku,

Z tego wynika, że o zbliżeniu się tych dwu kościołów mowy być nie może, przeciwnie. agresywność kościoła czeskobraterskiego daje się i Słowakom we znaki i znajduje oddźwięk na ich zebraniach kościelnych.

(Pos. Ew.),

Czechy. (Zastraszający brak dorostu duchowieństwa katolickiego). Tego roku zapisało się na wszystkie cztery roczniki, na wszystkich seminarjach duchownych we wszystkich ziemiach czeskich tylko 238 teologów katolickich, w tem 118 Czechów i 120 Niemców. Mimo to, że ubodzy studenci teologji dostają wielkie zapomogi i po największej części utrzymanie za darmo po konwiktach, mało kto ma ochotę studjować teologję.

Na uniwersytecie w Pradze na 8363 słuchaczy jest tylko 40 teologów katolickich.

— Praga. (Echa uczczenia zwłok Sienkiewicza). Jedna z czeskich gazet widzi w obchodach sienkiewiczowskich w Pradze obłudę katolickiego duchowieństwa, które najwięcej się przyczyniło do oddania hołdu wielkiemu pisarzowi i pisze następujące słowa, które w tłómaczeniu podajemy: „Możeby lepiej byli zrobili ci rzymsko-katoliccy duchowni, którzy z arcybiskupem na czele odprowadzali zwłoki pisarza, gdyby zamiast tej widocznej demonstrancji spisali pokorną petycję do Ojca świętego, aby dzieła Sienkiewiczowe: Quo vadis i „Krzyżaków" wykreślił z indeksu ksiąg zakazanych. Ten fakt, który jest prawie nieznany, najlepiej oświetla obłudę kościoła katolickiego. W dziele „Krzyżacy" opisana jest gospodarka katolików wśród pogan i chrześcijan tak wiernie i zrozumiale, że takiego zwierciadła nie znosi ten kościół, a przeto dzieło przeklina".

(Pos. Ew.),

OSLO — STOLICA NORWEGJI.

Parlament norweski uchwalił zmianę nazwy stolicy Norwegji. Od 1 stycznia 1925. stolica Norwegji otrzymała nazwę nową Oslo. Stara nazwa stolicy Chrystjanja zginęła bezpowrotnie, chociaż zgórą 300 lat nie raziła uczuć narodowych norwegów. Obecnie względy natury politycznej, a mianowicie antagonizm z Danją, wpłynął na decyzję parlamentu norweskiego. Jak wiadomo, stolica Norwegji otrzymała nazwę Chrystjanji od króla Chrystjana, pochodzącego z dynastji duńskiej, który w 1624 r. zbudował nową stolicę w sąsiedztwie spalonej starej stolicy Oslo. Szowizmowi narodowemu stało się zadość.

Biblja jest ciągle jeszcze książką mającą największy popyt. W roku ubiegłym we wszystkich częściach świata sprzedano 30,000,000 egzemplarzy. Jedno z amerykańskich towarzystw biblijnych odbiło biblję w 175 językach. Ogólna liczba języków i narzeczy, na które biblja została przełożona, przenosi półtora tysiąca. W porównaniu z rokiem poprzednim w Stanach Zjednoczonych rozpowszechnienie biblji podwoiło się.

Porządek nabożeństw.

Dnia 18 stycznia, w **II niedzielę po Epifanji.**

O godz. 9½ rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. pastor Michelis, o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. djakon Rüger.

Dnia 23 stycznia, 9 rano, komunja św. w jęz. niem.

Dnia 25 stycznia, w **III niedzielę po Epifanji.**

O godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor Loth.

Dnia 30 stycznia, 9 rano, komunja św. w jęz. polskim.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego -

W czasie od 5 do 12 stycznia było:

Urodzonych: chłopców 1; dziewczynek 3.

Zaślubionych: Henryk Almert z Anną Weinert. Ignacy Poniewiecki z Anną Tyska. Franciszek Wilhelm Konstanty Biernans z Bertą Karoliną Gebauer. Jan Funk z Joanną Freigang. Marcin Winter z Józefą Nobis. Edward Feliks Stańczyk z Rozalją Stoltz.

Zmarłych: Marja Wyczańska ur. Liedtke, wd. po urzędniku kolej., lat 61. — Alina Rode, lat 3. — Jan Fryderyk Mertyn, robotn., lat 80. — Alfred Briggs, przemysłowiec, lat 68. — Amelja Gothief Wild ur. Funk, wdowa po nauczycielu, lat 82. — Kamilla Wiktorja Strauss lat 3. — Marta Seeler, lat 19. — Jan Wollenberg, robotnik, lat 69. — Eugenja Spitzbarth, urzędn. państw., lat 31. — Juljan Teofil Rupp, handlow., lat 61. — Katarzyna Jerne, lat 47. — Alina Placyda Słowikowska 1 śl. Pacanowska ur. Lange. — Waldemar Rudolf Osterloff, literat-pedagog, lat 66. — Emma Emilja Świejkowska ur. Engel, wdowa po buchalterze, lat 76.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie [illegible]te, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19; przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych listów do redakcji pozostaje dawny: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna" Szpitalna 10, telefon 193-95.